

Thorens TD 201



Zaledwie kilka dni temu, we wstępniku do recenzji słuchawek [NAD Viso HP70](#) wspominałem już nie tylko o modzie, co wręcz konieczności posiadania przez każdego liczącego się na rynku gracza w swym portfolio choć jednego modelu gramofonu. Niektórzy podchodzą do powyższego trendu dość niefrasobliwie i uznają, że to przecież nie jest fizyka kwantowa i poradzą sobie sami, lecz jest też spora część marek wykazujących się rozsądkiem i kierujących swe kroki ku tym, którzy „wiedzą”. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, że przedsiębiorstwa, które na gramofonach zżęby zjadły oprócz własnej oferty nader często świadczą również usługi tak consultingowo – doradcze, jak i nazwijmy to OEM-owe. Jeśli kogoś interesuje kto, co i komu robi to gorąco zachęcam do zabawy w „małego detektywa” a gwarantuję, że rezultaty przeprowadzonego przy użyciu li tylko Google’a dochodzenia mogą okazać się wiele „ubogacające”. Jednak w niniejszym artykule takich praktyk stosować nie zamierzam z dość oczywistego powodu. Jest nim bowiem produkt sygnowany przez markę, która jeśli chodzi o gramofony, nic nikomu udowodnić już od dawna nie musi, a wręcz sama z powodzeniem może posiadaną wiedzę dzielić się z innymi. Mowa oczywiście o mającym na koncie ponad 125 lat Thorensie. Tak, tak, to nie pomyłka – już w 1903 r. na rynku obecne były fonografy autorstwa Hermanna Thorensa a samo przedsiębiorstwo działa od 1883 r. Wszystkich zainteresowanych losami marki odsyłam do swoistego kompendium wiedzy pióra Gerharda Weichlera pt. "Faszination einer lebenden Legende/The fascination of a living legend" (Hohberg, 2006) a teraz przejdźmy do clue, czyli do dzisiejszego bohatera – gramofonu TD 201.



Thorens TD 201 to nad wyraz namacalny przykład na to, że klasyka nigdy się nie nudzi. Polakierowaną na elegancką, fortepianową czerń plintę z MDFu posadawiono na czterech plastikowych nóżkach o dość symbolicznej regulacji, więc warto zawnoczyć zadbać o to, by gramofon stanął na jakiejś porządnej platformie umożliwiającej jego precyzyjne wypoziomowanie. Z racji znikomej wagi (zaledwie 3,9 kg) spokojnie wystarczy np. rodzima Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform.

Moment obrotowy przenoszony jest z silnika prądu stałego za pomocą płaskiego gumowego paska, którego ewentualna wymiana po kilku latach nie powinna nadszarpnąć domowego budżetu (firmowy u dystrybutora to koszt rzędu 100 PLN). Jednostkę wyposażono w nowy model ramienia o symbolu TP71 i uzbrojono je w fabrycznie zamontowaną na odłączanym headshellu wkładkę AT 3600. Od razu wspomnę, że choć gramofon dostarczany jest w formie wymagającej poświęcenia kilku (nastu) minut na jego złożenie, to sam proces doprowadzania go do stanu użyteczności nie jest ani przesadnie skomplikowany, ani tym bardziej nie odbiega od tego, czego wymagałyby od nas konkurencyjne konstrukcje z podobnego przedziału cenowego. Ot w pierwszej kolejności należy wypakować napęd, założyć headshella na ramię, pasek na spód aluminiowego talerza i przez jeden z dwóch przewidzianych na tę okazję, założyć go również na rolę silnika a następnie całość udekorować grubą gumową matą. Na ramieniu osadzamy przeciwagę, z pomocą której ustawimy pożądaną siłę nacisku, dedykowanym pokrętkiem antyskating i możemy zabrać się za słuchanie. Regulacji VTA nie przewidziano. W ramach podpowiedzi dodam jedynie, że wartość antyskatingu powinna odpowiadać wybranej sile nacisku. Wyboru prędkości obrotowej (33 $\frac{1}{3}$, 45) wykonujemy jednym – zlokalizowanym po lewej stronie plinty dwupozycyjnym przełącznikiem, a drugim – po prawej stronie talerza budzimy gramofon do życia.

Na panelu tylnym znajdziemy parę gniazd RCA i zacisk uziemienia, aktywator wbudowanego phonostage’a (tylko MM), włącznik główny i gniazdo dedykowane zewnętrznemu zasilaczowi wtyczkowemu. Tuż przy krawędzi górnej umieszczono jeszcze dwa uchwyty do montażu znajdującej się w komplecie pokrywy przeciwpylowej, której to na zdjęciach pozwoliłem sobie tym razem nie umieszczać, ale proszę się nie martwić – takowa na 100% jest, więc warto ją założyć, bo na fortepianowej czerni plinty każdy pyłek widać jak na dłoni. W zestawie znajdziemy również standardowe przewody sygnałowe z żył uziemienia.

Po kilku dniach rozgrzewki i niezliczonych spacerach w te i wewte, by po raz enty przestawić ramię na początek płyty (w końcu muszę sobie sprawić jakiś sampler z zapętloną ścieżką), gdy uznałem, że ewentualne zmiany wynikające z niewygrzania wkładki są pomijalne przystąpiłem do krytycznych odsłuchów. Oczywiście pierwszy etap obejmował grę z wbudowanego przedwzmacniacza gramofonowego i nawet z tak symbolicznym układem, ze zdziwieniem odkryłem, iż dźwięki generowane przez tytułowy gramofon są nie dość, że całkiem strawne, to ich absorpcja nosi znamiona przyjemności. Oczywiście warto wziąć poprawkę na pułap cenowy, na jakim się znajdujemy a więc również i możliwości fabrycznie zamontowanej wkładki, jednak jasnym powinno być dla wszystkich zainteresowanych, że nawet niemalże wyjęta prosto z kartonu tak przystępna cenowo „szlifierka” w sposób iście bestialski rozprawia się ze swoją cyfrową konkurencją (czyli odtwarzaczami CD/DVD). Choć bas może nie sięgać bram piekieł a wysokie tony reprezentowały znaną z medycyny postawę „Primum non nocere” to całość spełniała kluczowe w Hi-Fi zadanie – zapewniała świetną rozrywkę. O ile jednak sukces ma wielu ojców, to już matkę może mieć tylko jedną i w tym przypadku jest nią średnica, która nie dość, że jest nad wyraz organiczna, to jeszcze na tyle atrakcyjnie podana, że wspomniane skraje pasma automatycznie przyjmują rolę uczynnych uzupełniaczy nawet przez moment nie próbując aspirować do miana głównego bohatera spektaklu. Nie oznacza to bynajmniej operowania li tylko w „telefonicznym” (z czasów ebonitowych słuchawek i „klawiaturowych”) paśmie, czy też wycofania ww. podzakresów, lecz pewien całkiem udany zabieg natury estetycznej sprawiający, że nawet mocno sfatygowane i przy tym niezbyt referencyjnie tłoczenia mają szansę wyróżnić się do ostatniej nuty. Nawet takie „perełki” jak „[Look Sharp!](#)” Roxette, czy „[Long Cold Winter](#)” Cinderelli okazywały się zaskakująco gładkie i noszące znamiona niemalże lampowego wysycenia a brzęczące do tej pory niczym kapsle po mleku blachy wreszcie nabrały masy i wypełnienia.

Mając jednak możliwość pominięcia wbudowanego modułu phono i wykorzystania posiadanej, dyżurnej jednostki [Tellurium Q](#) Iridium nie omieszkalem tego uczynić i ... to był przystolowiwy strzał w dziesiątkę. Komplementowana wcześniej średnica otrzymała kolejną porcję namacalności a bas i góra zdecydowanie zyskały na odwadze. Już nie uzupełniały środka a awansowały do roli pełnoprawnych graczy. Dół pasma zaczął zapuszczać się w rejony, w jakich do tej pory nie zwykł bywać a dzięki zwiększeniu masy i definicji sprawił, że dźwięk oferowany przez Thorensa zyskał na wolumenie i solidności. Podobną ewolucję przeszły wysokie tony. Więcej blasku, więcej odwagi i od razu pojawia się tak lubiane przez audiofilów „powietrze” i informacje o akustyce, przestrzeni poszczególnych nagrań. Odsłuch „[Exile](#)” Hurts, tylko potwierdził, że za każdą inwestycję w torze analogowym Thorens postara się odwdziżyć z nawiązką możliwie gęstym i angażującym dźwiękiem.

O ile jednak szanse na to, że 201-ka docelowo dopieszczona zostanie ww. phonostagem Tellurium Q, m.in. ze względu na zaprzestanie jego produkcji, są równie wysokie co aplikacja na ramieniu tegoż gramofonu wkładki Air Tighta, to schodząc na ziemię i rozglądając się za odpowiednim partnerem sugeruję zainteresować się np. przedwzmacniaczami w stylu [Clearaudio Nano Phono Headphone V2](#), który nie kosztując majątku będzie w stanie wydobyć z Thorensa wszystko co najlepsze i wprowadzić go na zdecydowanie wyższy poziom brzmienia. Zakładam też, że podobnie zauważalny progres powinien dać również z którąś z firmowych konstrukcji (MM Flex, MM 008), jednak jak ze wszystkim w audio, żeby być pewnym trzeba samemu posłuchać i ocenić.

Thorens TD 201 to taki ponadczasowy klasyk, który dobrze prezentowałby się dwadzieścia lat temu, dobrze prezentuje się dzisiaj i tak samo cieszyć będzie uszy i oczy za dekadę, bądź dwie. Nie dość, że gotowość do pracy melduje zaledwie kilka (naście) minut po wyjęciu z kartonu, to jest w stanie w pełni rozwinąć skrzydła z zewnętrznym, wyższej klasy aniżeli wbudowany, przedwzmacniaczem gramofonowym, więc powinien przetrwać kolejne rozszady w docelowym systemie. Generalnie jednak, choć warto w niego z czasem inwestować, w pierwszej kolejności wymieniając dołączane przez producenta interkonekty a następnie dobierając odpowiednio wyrafinowaną wkładkę i phonostage’a, to przez początkowy okres jego użytkowania sugeruję nie wykonywać zbyt nerwowych ruchów, tylko spokojnie usiąść i posłuchać ulubionych nagrań.

Marcin Olszewski

System wykorzystany podczas testu:

- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature)
- Odtwarzacz plików: Lumin U1 Mini
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Shelter 201
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Końcówka mocy: Bryston 4B⁺
- Kolumny: Dynaudio Contour 30
- IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
- IC XLR: LessLoss Anchorwave; Organic Audio; Amare Musica
- IC cyfrowe: Fadel art DigLiTz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver; Audiomic Laboratory Pebble Consequence USB; Fidata HFU2; Luna Cables Rouge USB
- Kable głośnikowe: Signal Projects Hydra
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-2BR / FI-E38R; Organic Audio Power + Furutech CF-080 Damping Ring; Acoustic Zen Gartangta II; Furutech Nanoflux Power NCF
- Listwa zasilająca: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / FI-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+; Audiomic Laboratory Anort Consequence
- Stolik: Rogoz audio 4SM3

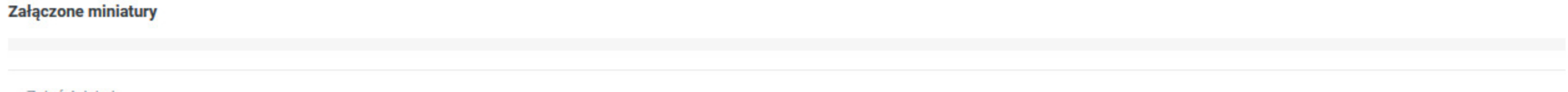
Dystrybucja: [Sieć Salonów Top HiFi & Video Design](#)

Cena: 2 199 PLN

Dane techniczne:

- Napęd: Paskowy
- Silnik: prądu stałego
- Prędkości obrotowe: 33 $\frac{1}{3}$, 45 RPM
- Nierównomierność obrotów: +/- 2%
- Drżenie i kołysanie: 0.2%
- Stosunek sygnał/szum: >67dB (średnio-ważony, 20kHz LPF); >60dB (20kHz LPF)
- Talerz: aluminiowy o średnicy 300 mm
-
- Ramię: proste, aluminiowe
- Efektywna długość ramienia: 8.8", 223.6 mm
- Prześięć (overhang): 18.6mm
- Zakres nacisku na igłę: 0 - 4g
- Dopuszczalna masa wkładki: 3.5 - 6.0g
-
- Wkładka: Audio-Technica AT3600 (typ MM)
- Igła: Bonded Diamond
- Pasma przenoszenia: 20Hz - 20kHz
- Separacja kanałów:>18dB
- Zrównoważenie kanałów: 2.5dB
- Pionowy kąt śledzenia: 20 stopni
- Impedancja obciążenia: 47kΩ
- Napięcie wyjściowe: 2.5mV (1kHz, 3.54cm/sec.)
- Siła nacisku na igłę: 3.5g +/-0.5g
- Waga wkładki: 5g +/-0.5g
- Waga Head-shella: 10 g (ze śrubami, nakrętkami i przewodami)
-
- Wyjścia: para złoconych RCA
- Zasilacz: AC 100 - 240V, 50/60Hz
- Pobór mocy:1.5W (< 0.5W Standby)
- Wymiary (S x W x G): 420 x 355x 121 mm
- Waga: 3.9 kg

Załączone miniatuury



Zgłoś Artykuł

[IDŹ DO ARTYKUŁY](#)
[Źródła](#)



0 komentarzy

Brak komentarzy do wyświetlenia

Ta zawartość jest zamknięta i nie można dodawać komentarzy.

